

## [List Stanisława Marka Rzętkowskiego] do Adama M-skiego (Zofii Trzeszczkowskiej) i respons]

OPRAC. ALEKSANDRA BŁASIŃSKA (KASICA)

Zachowano podkreślenia stosowane w oryginale. Ortografię i interpunkcję zmodernizowano zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami.

Przytoczone listy znajdują się w Bibliotece Narodowej pod sygnaturą 2864. (Papier rękopisów jest jasnobezowy w linię, bibułkowy o formacie 135×217 mm. Listy pisane były czarnym atramentem i zajmują karty od 89 do 94).

\* \* \*

Warszawa, d. 3 sierpnia 1889 r.

Szanowny Panie!

Zawiadamał p. Przesmycki redakcję „Życia”, że ma upoważnienie do odebrania rękopisów Pańskich, ale nie wypadało uprawniać nieproszonego obustronnie pośrednictwa, w wypadku, w którym Sz. Pan wprost do nas mógł się adresować. Stąd to przyszło do druku Pańskich wierszy już po usunięciu się z redakcji pana Przesmyckiego<sup>23</sup>. Aniśmy przypuszczali, że współpracownictwo Pańskie ma za regulatora sympatię dla osoby, nie zaś dla „Życia”.

Ponieważ odpowiadam tylko w kwestiach, na które pośrednio czy bezpośrednio wpływać mogę, przeto czuję się w obowiązku zawiadomić Sz. Pana, że przeciw drukowaniu w „Życiu” przekładu *Luzyjady* nastawałem stanowczo, nie widząc racji, aby tak olbrzymie rozmiarami dzieło mogło się znaleźć z korzyścią dla pisma w jego szpaltach. P. Paprocki też utrzymuje, że jako żywo co do Camoënsa<sup>24</sup> wcale się nie zobowiązywał, o tomiku poezji oryginalnych nie wie, a za

23 Przesmycki pełnił funkcje kierownika literackiego „Życia” od stycznia 1887 do czerwca 1888 roku.

24 Pozostawiono tę formę nazwiska Camoësa, gdyż była ona powszechnie używana w XIX wieku.

zobowiązania i obietnice pana Przesmyckiego odpowiedzialnym się być nie czuje. P. Przesmycki w umowie miał zawarowane działanie wspólne; tam, gdziekolwiek wspólności nie było, była samowola, do której też jedynie z pretensjami zwracać się należy.

Jeżeli w tece redakcyjnej znajdzie się jeszcze przypadkiem jaki utwór Sz. Pana, korzystać z niego dla „Życia” nie będziemy, stosownie do druku listu Pańskiego. Zamykając też wzajemny stosunek Sz. Pana i pisma, ośmielam się zwrócić uwagę, że wartości jego dla „Życia” przeceniać nie należy, a jeżeli tak się dzieje na zasadzie zapewnień czy zachęceń pana Przesmyckiego, to znowu wyrosła stąd pretensja, dziś czy w przyszłości, do niego adresowaną być winna.

Z poważaniem,  
St. M. Rzętkowski

[W lewym górnym rogu nadruk:] „Życie”/ Tygodnik Literacki/ redakcja i administracja/ w Warszawie/ Nowy Świat 41/ (Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki)

[po 3 sierpnia 1889 r.]<sup>25</sup>

Szanowny Panie, jakkolwiek list Pański napisany jest w sposób niezachęcający do korespondencji, ze względu wszakże, iż cała sprawa moja z „Życiem” przedstawioną jest w najfałszywym świetle, zdecydowałem się odpowiedzieć. Z zasady nie chcę odwzajemniać się zbyt łatwym sądem człowiekowi, którego nie znam, przypuszczam więc, żeś Pan został w błąd wprowadzony i temu chcę przypisać niewłaściwy ton Pańskiego listu. Oto są fakty: W lutym 1887 roku otrzymałem list od P. Jenikiego<sup>26</sup> [*sic!*], w którym mię zawiadamia, iż redaktor „Życia” zapytywał o mój adres, że żąda większego jakiegoś ustępu *Luzjady*, a także poezji oryginalnych do zamieszczenia ich w swym piśmie. P. Jenike dodał, iż „Życie” jest pismem porządnym, zdolnie i uczciwie prowadzonym, że przeto żadnym skrupułem powodować się nie potrzebuje. Wkrótce potem nadszedł list od p. Przes[myckiego] z propozycjami tejsze treści. Dostałem kilka pieśni *Luzjady*, po przejrzaniu ich,

25 Prawdopodobnie jest to kopia listu Trzeszczkowskiej sporządzona przez Olę z Rajeckich i przesłana Przesmyckiemu (por. przypis 5).

26 Ludwik Jenike (1818-1903) był redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego” od początku jego istnienia, czyli od 1859 roku. Trzeszczkowska publikowała tam fragmenty *Luzjad* (por. przypis 7).

redaktor zaproponował mi wydrukowanie całości, nie w szpaltach „Życia”, jak Pan piszesz, bo na takie ćwiartowanie nie byłbym się zgodził, lecz w dodatku literackim. Pan Jenike radził mi uprzednio udać się do Lewentala<sup>27</sup>, który „takiej pracy nie odrzuci”, zawiadomiony o tym P. Przesmycki zachęcał mię do zamieszczenia *Luzjady* w „Życiu”, które swym wydawnictwem nadawało porządniejszą formę zewnętrzną. Przystąpiłem, umówiliśmy się o warunki, po czym zabrałem się do pracy, żeby przekład ostatecznie wygładzić. Druk miał się rozpocząć w styczniu 1888 r., potem z powodu nieukończenia *Antologii prowansalskiej*<sup>28</sup>, odwlekł się do marca, potem do czerwca – i na tym się skończyło... Daruje Pan, iż nie mogę uwierzyć, ażeby w przeciągu półtora roku cała ta sprawa mogła pozostać tajemnicą dla P. Paprockiego.

Kiedy zaszła zmiana redakcji, byłem w drodze, korespondencji ani „Życia” nie odbierałem, potem mi je przysyłano. Zaniepokojony, nie wiedząc, co się z P. Przesmyckim stało, zwróciłem się z zapytaniem do P. Paprockiego, który mi zaraz odpisał, obiecując, że bylebym przysłał poezje oryginalne, to je, o ile cenzura pozwoli, chętnie wydrukuje; list ten mam w ręku, jest to, zdaje mi się, niezbity argument przeciwko mniemanej jego nieświadomości. – Jeszcze kwestia. P. Prz[esmycki], na zapytanie moje, doniósł mi, że Redakcja płaci za wiersz utworu oryginalnego kop[iejek] 5, za wiersz przekładu kop[iejk] 4, przy końcu pierwszego roku przysłano mi rachunek, nie od Redakcji, lecz wydawcy (więc i o tym wiedział); w drugim roku już tego nie uczyniono, lecz osobiście nie roszczę żadnej pretensji, gdyż przysłano mi bezpłatnie egzemplarz „Życia” (w 1888 r.). Sądzę, że nawet więcej to wyniesie niż mi się należało; proszę zrobić obrachunek, a chętnie przewyżkę zwrócę. Lecz i tu narażono mię na przykrość. Wprowadziłem do „Życia” autorkę podpisującą się „Aldona”<sup>29</sup>, której utwory były rzeczywistą ozdobą pisma i – polegając na słowie Redakcji – zawiadomiłam<sup>30</sup> Ją o warunkach; obecnie otrzymuję od Niej zapytanie, dlaczego dotąd nie uiszczono się z zaciągniętych względem niej zobowiązań. Cóż mam robić? Posyłam wyciągi z listu Pańskiego i razem prośbę, ażeby sama zwróciła się do Redakcji, jeśli chce otrzymać

27 Franciszek Salezy Lewental (1841-1902) był wydawcą i księgarzem, redaktorem „Biblioteki Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej”, gdzie ostatecznie ukazał się w 1890 roku przekład całości *Luzjad* dokonany przez Trzeszczkowską.

28 Mowa o przekładzie Edwarda Porębowicza: *Antologia prowansalska. Wybór poezji trubadurów i fe-librów XI-XIX w.*, ukazującym się w dodatkach do „Życia” (1887, nr 36-47 i 1888, nr 1-9, 28-30, 40-43). Zgodnie z planem wydawniczym Miriama, kolejnym utworem po *Antologii prowansalskiej* miał być epos *Luzjady*.

29 Aldona Rajecka (zm. 1922), nauczycielka i działaczka oświatowa; kuzynka Trzeszczkowskiej ze strony matki (Michaliny z Rajeckich): „Aldona jest bliską krewną moją, bo córką mego rodzzonego wuja” – pisała Trzeszczkowska w liście do Przesmyckiego (12/24 II 1897, k. 224). Dzięki pośrednictwu Trzeszczkowskiej, Aldonie udało się zamieścić swoje prace w „Życiu”.

30 W tym miejscu Trzeszczkowska zapewne omyłkowo użyła żeńskiej formy czasownika.

lekceważącą odpowiedź, lub – żeby się wycofała, jeśli to woli, bo ja się stanowczo od wszelkich stosunków z pismem usuwam. Przyzna Sz. Pan, że jeśli „Życie” nic nie traci na tak lichym współpracowniku jak ja, to i mnie również nie przyniosło ono nic prócz przykrości i zawodu, więc cenić bardzo mojego w nim uczestnictwa nie mam powodu? Zawiadomiony przez P. Prz[esmyckiego] o rozchwianiu się zobowiązań wydawcy, tak co do *Luzjady*, jak i co do poezji oryginalnych, prosiłem go, aby wszystkie moje roboty odebrał, prosiłbym o to każdego innego Redaktora, na którego ręce przesyłałbym moje rękopisma.

Z listu Pańskiego przebija obraza, zem się wprost do Pana nie zwrócił, lecz i to niesłusznie. O tym, że Pan sprzeciwiał się zamieszczeniu *Luzjady* nie wiedziałem: P. Przesmycki był tak delikatny, zapewne nie chcąc mi zamykać stosunków z nową redakcją, że ani słowa o tym nie wspomniał. Mieszkam z dala od Warszawy<sup>31</sup> i zwyczajów miejscowych nie znam; zdało mi się rzeczą najwłaściwszą nie mieszać Pana do sprawy, w której – jak sądziłem – nie miał Pan najmniejszego udziału, dlatego zwróciłem się do wydawcy. Obecnie list Pański utwierdził mię w przekonaniu, że postąpiłem właściwie, lecz to już z innego względu, skoro Pan kładzie nacisk na to, że zobowiązania uprzedniej Redakcji nie mają żadnego znaczenia, w takim razie, jeśliby chorągiewka humoru wydawcy zwróciła się w inną stronę i jeśliby wybrał innego redaktora, kto zaręczy, iż wówczas zobowiązania Pańskie nie zrównałyby się zeru, jak dziś zobowiązania P. Prz[esmyckiego]. Być może, iż Panów łączą przyjazne stosunki, wobec których podobna alternatywa jest niemożliwą, lecz o tym mogą wiedzieć tylko bliżej: w „Życiu” ogłoszenia o szczególnych przywilejach nie było, a w liście do mnie P. Papr[ocki] pisał, iż rozstał się z P. Przes[mycki]m jedynie z powodu uciążliwości służby wojskowej i że, „wielce stratę jego przeboleł”; o samowoli i tym podobnych zarzutach nie wzmiankował.

Zadziwia Pana, iż współpracownictwo moje w „Życiu” „miało za regulatora sympatię do osoby, nie zaś do pisma”, a przecież nic nadto prostszego? P. Pr[zesmycki] go nie znam osobiście, lecz zalecił mi go Pan Jenike, to miało już dla mnie wielką wagę; następnie, zawiązaliśmy korespondencję, z której wynoszę, iż jesteśmy ludźmi jednych zasad i dążeń, co zwykle ludzi myślących zbliża. „Życie” zaś wychodzi jeszcze tak krótko, że wyrobić sobie ustalonej opinii i szczególnych sympatii nie miało czasu. Przeciwnie, sprzeczałem się nieraz z P. Pr[zesmycki]m, że jest zbyt bezbarwne i ostrożne, że nie ma odwagi podnieść jaskrawego sztandaru, zwłaszcza w przekładach, że takie potęgi poezji jak Renan, Baudelaire<sup>32</sup>, Leconte de Lisle,

31 Trzeszczkowska pisała listy z Nowogrodu lub Dorohowicy, majątku na Litwie.

32 Trzeszczkowskiej udało się opublikować w „Życiu” (1887, nr 25, 27) aż osiem wierszy Baudelaire’a: *Amor i czaszka, Wodotrysk, Głos, Dusza wina, Wino gałganiarzy, Wzlot, Moestra et errabudna, Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem...*

Ackermanowa, Hamerling i inni, są u nas nieznane, że nie mamy pojęcia, jaką jest rzeczywistość poezja doby obecnej w Europie. Czytuję stale to pism warszawskich – i – z wyjątkiem „Przeglądu Tyg[odniowego]” i „Prawdy” (zwłaszcza w dawniejszych latach) takie to najczęściej szablonowe, blade, na anemię chore, aż ból piersi szarpie, kiedy się je z dziennikami obecnymi porówna. „Życie”, jako organ wyłącznie literacki, miało przed sobą ciężkie zadanie: należało mu przetrwać niepowodzenie finansowe. U nas zwykle żądają od pisma bigosu, czyli biesiady literackiej<sup>33</sup>, słowem gawędy o wszystkim, od polityki do mód; organ specjalny musi z trudnością wyrabiać sobie jako takie powodzenie, co nieraz równa się zatrucie kapitału. Dziś myślę, że p. Prz[esmycki], krępowany względami na wydawcę, mylił się: należało mu od razu dać parę rzeczy jaskrawszych, wyzwąć burzę; łajano by go, lecz czytano by, powtórzyłaby się historia „Przeglądu Tyg[odniowego]”, którego ani gromy, ani pogardliwe milczenie nie zbiło, bo siłę życiową miał w sobie, i stanowisko byłoby zdobyte wstępnym bojem<sup>34</sup>. Przesmycki nie miał tej swobody; lecz wówczas wierzyłem, że przy zacnych dążnościach jego i dobrych chęciach wydawcy, pismo pokona złe warunki i powoli wyrobi się rzeczywistość na wiernego pośrednika pomiędzy nami a literaturą wszechświatową (przeważnie beletrystyczną) – toteż zmianę Redakcji i zapowiedź zmiany kierunku nie ja jeden przyjąłem z uczuciem szczerego żalu. P. Prz[esmycki] nie przemawiał z wysokości redaktorskiego urzędu; on chciał gromadzić młodsze siły, szukał nowych pracowników, więc umiał odezwać się jako towarzysz i kolega i nikogo nie lekcewał; nie sądzę, żeby mu z tego można robić zarzut? Przeciwnie, byłem zawsze przekonany, że jest to jedyny sposób postępowania właściwy wykształconemu i zacnemu człowiekowi, dziś, kiedy nawet dla chłopców szweskich świat się o pewną względność pp. majstrów upomina.

Tu muszę dotknąć ostatniego zarzutu Pańskiego, że „wartości mego współpracownictwa dla pisma przeceniać nie należy, a jeśli tak się dzieje na zasadzie zapewnień czy zachęceń P. P[rzesmyckie]go to znowu wyrosła stąd pretensja; do niego adresowaną być winna” – Sz. Panie, nie trzeba zbyt tęgiej głowy, aby rozumieć, że kilka ulotnych piosnek pisma na nogi nie stawia; mogę upewnić Pana, iż nigdy nie przeceniałem wartości własnej i że się to przypuszczenie jedynie w wyobraźni Pańskiej zrobiło. Na pierwsze wezwanie p. Prz[esmyckie]go odpowiedziałem, żeby się wcale po mnie nie spodziewał, że mogę być jedynie r o b o t n i k i e m pilnym, sumiennym, lecz tylko prostym szeregowcem. Przy dalszym porozumieniu się, żą-

33 Być może jest to aluzja do ilustrowanego tygodnika „Biesiada Literacka”, ukazującego się w latach 1876-1917. Zgodnie z podtytułem: „Pismo ilustrowane poświęcone literaturze, sztuce, kwestiom społecznym, wynalazkom, polityce i gospodarstwu krajowemu”, w czasopiśmie zamieszczane były prace z różnych dziedzin.

34 Mowa o wygranej walce tak zwanych młodych zwolenników pozytywizmu warszawskiego, którzy formułowali swój program na łamach „Przeglądu Tygodniowego”.

dał ode mnie sprawozdań z nowszej poezji portugalskiej i stosownych przekładów (z Herkulana<sup>35</sup>, de Amorima<sup>36</sup> i innych), przyrzekłem mu to w przyszłości i byłbym dotrzymał. Mówiliśmy nieraz o konieczności obudzenia ruchu umysłowego po zakątkach prowincjonalnych, ja znam kawał kraju, mam trochę stosunków, mógłbym wydobyć na jaw niejedną zdolność w rodzaju „Aldony”, której pieśni wszędzie echo znalazły; przy tym znam język białoruski i władam nim swobodnie na równi z polskim – mogłoby i z tego wyjść jakieś studium; z tych względów mógłbym być i byłbym zapewne użytecznym ludziom, z którymi łączyłaby mię wspólność dążeń. Skromna to bardzo rola, lecz żywię przekonanie, że i najprostszy wyrobnik, skoro niesie swoją cegłę z dobrą wiarą i pilnością, użytecznym być może. Na drodze mej spotykałem niegdyś parę gwiazd naszej literatury i od nich to właśnie nabrałem tego przekonania, widząc jak nie maltretują innych, lecz zachęcają każdą zdolność, aby według sił swych, szła w ich ślady; toteż wdzięczna pamięć po nich zostaje.

Zdaje mi się, że na wszystko odpowiedział? Pozwoli tylko Pan, abym jeszcze wyraził zdziwienie, co Pana mogło skłonić do przyjęcia do siebie zarzutów, które nie do Pana były skierowane i do napisania tak... nieprzyjemnego listu do człowieka, który Panu nigdy w drogę nie wszedł; zna Pana zaledwie ze wzmianek na kartach historii literatury?

Chcę wierzyć, że była to jakaś godzina nerwowego rozdrażnienia przy nadmiarze pracy, dlatego – zamykając ostatecznie korespondencję z Panem, piszę się z szacunkiem dla Niego i Jego pracy w służbie wspólnego nam kraju i społeczeństwa.

A. M.

35 Chodzi o portugalskiego poetę Alexandre Herculano de Carvalho e Araújo (1810-1877), autora m.in. *A Voz do Profeta* (1836) czy *Poesias* (1850).

36 Francisco Gomes de Amorim (1827-1891) był poetą i dramaturgiem portugalskim. Jego ważniejsze prace to: *Cantos Matutinos* (1858), *Aleijões Sociais* (1870), *Ódio de Raça* (1869).